

praktyków, których pozycja służbowa wcale nie zmuszała do przechwałek, że istotnie są możliwe wyższe wydatki ponad 60%.

Obracały się one teraz już w granicach od 60—62%. Tacy gorzelnicy byli jednak wyjątkami. Oczywiście, bo do takich wydatków musieli mieć mnóstwo korzystnych warunków, z których ważną rolę odgrywa nietylko jakość płodów surowych, ale także urządzenie gorzelni. Olbrzymia większość naszych choćby nawet bardzo tęgich praktyków, wydatków takich osiągnąć nie była w stanie. To też nie dziwnego, że rozpoczęła się polemika, publiczna albo i „na ucho” tylko, z wszelkimi z nią połączonymi przyjemnościami, kwasami, obmową etc. Łamy naszego pisma z dawniejszych lat mogą to poświadczyć. Doszło wreszcie do tego, że aby się uchronić przed skutkami tej polemiki, trzeba było stanowczo wykluczyć w artykułach z praktyki wszelką wzmiankę o wysokości wydatków, jakie dany autor w swej gorzelni tym lub owym sposobem osiąga. Zrozumieją szanowni czytelnicy, że odjęto tak opisowi danego postępowania to, co było najważniejszym przytem, t. j. liczbowe ujęcie wyników pracy gorzelnika, którą on innym kolegom podawał do rozważenia, względnie, gdy uzna za stosowne, do naśladowania.

Jednak to zdrowem być nie mogło. Minęło potem kilka dalszych lat, i z góry można było wysnuć wniosek, że musiały one przynieść niejaki postęp, a ten się znowu wyrazi zwiększeniem liczby, która nam przedstawia wydatek alkoholu z kilograma skrobi. I znowu nadeszła ta chwila, że trzeba się będzie liczyć z wydatkiem większym, że trzeba będzie być przygotowanym na to, iż ten lub ów właściciel gorzelni zacznie co do wydatków stawiać swemu gorzelnikowi większe niż dotąd wymagania, i że dlatego trzeba będzie dokładnie wiedzieć, jak się wobec tych żądań zachować.

Myślący gorzelnik, zdolny w swoim fachu, uczciwy człowiek może i powinien się tylko cieszyć z tego, gdyby się okazała

możliwość uzyskania znacznie większych wydatków, niż je dotąd osiągnano. Będzie to bowiem woda na jego młyn, będzie tylko poparciem jego dążeń, by nie-uctwo i szarlataneryę z gorzelnictwa usunąć. Bo zrozumiałem jest wszystkim to, że, dobre zresztą warunki przyjąwszy, wysokość wydatków będzie zależna od zdolności fachowej gorzelnika; partacz ich nie da, a niedawszy będzie musiał prędzej, czy później ustąpić pola; miejsce zaś jego zajmie człowiek wykształcony w swym fachu. Sądzymy przeto, że na czasie będzie rozpatrzyć sprawę możliwych wydatków, a niniejszy artykuł ma być początkiem wymiany myśli pomiędzy czytelnikami naszego pisma, przyczem z góry zaznaczamy, że przystępujemy do tych rozpatrywań bez wszelkiego uprzedzenia. Nie twierdzimy, że przy obecnym stanie wiedzy gorzelniczej nie można stale osiągać więcej, niż 60% litrowych, ani też chcemy twierdzić, że 66% litrowych należą dziś w dobrej gorzelni do reguły. Sprawę tylko rozpatrujemy na podstawie danych z praktyki i dane te będziemy krytycznie przyjmować.

Właściwie, to na dobre poruszono ją w Niemczech, gdzie od roku przeszło, tj. mniej więcej od czasu przejścia do fermentacyi zacierów rzadkich mnożą się coraz bardziej głosy, twierdzące niekiedy, że możliwem jest osiągnięcie w gorzelni ponad 66% litrowych z kilograma skrobi. Zapoznamy się też dlatego najpierw z temi głosami, a potem poprosimy i naszych czytelników o przemówienie.

Zawiadomiliśmy swego czasu naszych czytelników o tem, jak to panowie technicy z berlińskiej stacyi doświadczalnej bardzo pięknie obliczyli, ile to będzie można przy nowej ustawie niemieckiej zbawczych nowości wprowadzić do gorzelni, i jak to wpłynie kolosalnie na zwiększenie wydatków. Była to z poważnej strony gorzelnikom dana zachęta i oni z niej korzystali. Niejaki p. H. (nie podpisuje się pełnem nazwiskiem) podaje w ślad tego następujące pytanie w nr. 51 *Ztschr. f. Sp. Ind.* z r. b.: